

BOGDAN OGRODNIK

O WŁA CIWE ROZUMIENIE FILOZOFII

Leszek Nowak: *Byt i myl*, t. 1 Wyd. Zysk i Spółka,
1998, Poznań, 495 s.

Ukazała się książka niezwykła i po jej lekturze jestem przekonany o jej doniosłości; jest to wprawdzie tom pierwszy, ale przecie sam autor stwierdza, że „W filozofii, jak w każdym myśleniu, najważniejszy jest punkt wyjścia” (s. 76). Recenzja będzie więc krążyła wokół proponowanego programu filozofii pierwszej i początkowych jej tez. Tom pierwszy liczy 495 stron i zawiera, oprócz konsekwentnie rozwijanej nowej koncepcji filozofii pierwszej, bogactwo różnorodnych parafraz, polemik, dygresji.

W ramach *Wprowadzenia* autor stawia zdecydowaną diagnozę kondycji współczesnej filozofii konstatując w pierwszym rzędzie jej antymetafizyczność, narastający relatywizm i irracjonalizm. Piętnuje zwłaszcza agresję przejawianą przez przedstawicieli ruchu postmodernistycznego, a prowadząc do autodestrukcji filozofii. Nieraz padają ciękie słowa, lecz płynące z niepokojem o przyszłość filozofii jako takiej.

1. Autor umiejscawia swoje rozumienie metafizyki. Rozumienie metafizyki odnosi Nowak do Ingardenowskiego rozróżnienia ontologia – metafizyka (znanego ze *Sporu o istnienie wiata*, t. 1, § 6), zamieniając jednak te nazwy (s. 167). Można by więc wnosić, że metafizyka (w sensie Nowaka) to aprioryczna analiza zawartości idei przedłożonej do badania czystych możliwości. Tymczasem Nowak stwierdza: „Metafizyka ma zrekonstruować formalną strukturę istnienia i nic więcej” („istnienie” jest tu terminem teoretycznie zaawansowanym). Ontologia zaś ma wypełniać strukturę treści wywiedzioną przede wszystkim ze współczesnego, naukowego obrazu wiata. Ma interpretować metafizykę. Odwołanie się w kwestii określenia przedmiotu badań metafizyki (w sensie Nowaka) do Ingardena powinno być, moim zdaniem, obszernie przedyskutowane. Metafizyka (w sensie Nowaka) posługuje się metodami konstrukcyjnymi, natomiast ontologia Ingardena posługuje się różnymi technikami opisu. Czy więc przedmioty badań są różniczne? Niekoniecznie. Zderzenie ontologii fenomenologicznej i filozofii analitycznej może być płodne poznawczo. Tak to widział np. o. J. M. Bochenski. Tu wydadł się leże zagadnienia o fundamentalnym znaczeniu dla wszystkich

nauk apriorycznych. Byłoby jednak, a podjęcie tego problemu przez Nowaka będzie możliwe dopiero w kolejnych tomach jego dzieła *Byt i myślenie*.

Charakterystyczna zmiana znaczenia 'metafizyki' jest powszechna we współczesnych nurtach filozofii analitycznej. Nowak zaś deklaruje przynależność do analitycznej tradycji uprawiania filozofii, o czym świadczy choćby bibliografia (licząca wiele setek pozycji). Moim zdaniem, zmiana znaczenia 'metafizyki' wydaje się jednak nie do przyjęcia nie tylko z racji historycznych, ale i rzeczowych. Przedmiot (materialny) badań metafizyki związany jest wprost z przedmiotem fizyki, tj. rzeczywistości ujmowanej zwłaszcza w odniesieniu do wiarygodności (czy to w ramach wyszeregowania stopnia abstrakcji z tej samej rzeczywistości, czy to jako inny przedmiot formalny itd.). Natomiast określenie przedmiotu ontologii nie jest tu niczym ograniczone (vide paradygmatyczna odmienność ontologii Platona względem metafizyki Arystotelesa). Wydaje się, że Nowak zbyt pochopnie poddał się modom. Dodam jednak, że podobnie do Nowaka konwencję przyjął tłumacz T. Szubka, tytułując swoją książkę *Metafizyka w filozofii analitycznej* wydaną przez RW KUL! Mimo, że byłoby to proces zamiany znaczenia, dalej zachowam tradycyjne rozróżnienie metafizyki i ontologii nawiązując odpowiednio do systemów Arystotelesa i Platona.

Ważniejsza od kwestii terminologicznych jest propozycja Nowaka dotycząca rozumienia samej filozofii, a właściwie jej rdzenia, tj. metafizyki i ontologii. Można ją ująć w co najmniej pięciu punktach: 1) ontologia i metafizyka są ściśle związane, z tym, że filozofia pierwsza jest ontologia; 2) poszukuje się ontologii maksymalnie efektywnej dla modelowania rzeczywistości, stąd te ontologie składają się z hipotez, co czyni hipotetyczną także metafizykę; 3) w filozofii konieczna jest trójpoziomowość dyskursu: poziom metaforyczny (np. dialogi Platona), poziom różnorodnych interpretacji metafor (np. semantyczna teoria prawdy Tarskiego), poziom ścisłej eksplikacji określonych interpretacji (np. teoria języka nauki Carnapa); 4) celem filozofii są radykalne (tzn. sprzeczne z potocznym poglądem) systemy dające obraz Całości; 5) *optimum* filozoficzne to radykalnie idei połączona z analityczną argumentacją. Syntetyczne myśli, które są analitycznie opracowane i wyłożone.

Tak zarysowany program uprawiania filozofii ma charakter postulatyczny, dopóki ktoś nie pokaże, jak go realizować. Znana i bardzo ostro napiętnowana przez Nowaka jest antysystemowa moda, która trwa już dosyć długo w filozofii europejskiej. Ontologia ma się w czasach obecnych stosunkowo lepiej niż metafizyka. Już to za sprawą fenomenologów, już to poprzez ontologizm w filozofii logiki, czy wreszcie przez podejmowanie w ramach filozofii analitycznej niektórych klasycznych problemów filozoficznych. Lepiej to nie znaczy, że dobrze. W filozofii dominuje bowiem obecnie kult szczegółu, dro-

biazgu, a w filozofii analitycznej na dodatek kult potoczno ci. Gorzej z metafizyk , gdy nie bardzo ju wiadomo jak współcze nie metafizyk uprawia , nie b d c zaw onym do platonizmu, arystotelizmu, heglizmu itp. A przecie nowa wizja rzeczywisto ci ujawniana przez nauki szczegółowe domaga si nowego metafizycznego ugruntowania.

Nowak nie tylko postuluje radykalizm w filozofii ale i proponuje nowy i rzeczywicie radykalny system ontologiczny.

2) Tezy wyj ciowe. Autor jednoznacznie opowiada si za unitaryzmem filozoficznym, przez który rozumie wskazanie wystarczaj co obszernego zbioru elementów pewnego typu. Wskaznie takiego zbioru zidentyfikowanego z Cało ci ma słu y przeprowadzeniu adekwatnego i zupełnego podziału tej e Cało ci. Zdaniem Nowaka, w filozofii mamy do czynienia głównie z rozbiorami, a wi c ze wskazaniem grup przedmiotów ró nych typów, nie tworzcych jednak spójnej Cało ci (np. idee i byty realne nie tworzc nadrz dnej cało ci). Rozbiory dokonywane przez filozofów, b d ce wynikiem pracy analitycznej, przygotowuj grunt dla unifikacji. Cało rozumie autor dystrybucyjnie jako maksymalny zbiór wskazanych przez filozofa elementów. Dystrybucyjne rozumienie cało ci jest charakterystyczne dla pewnego typu ontologii wzoruj cych si na teorii mnogo ci.

Istnieje bowiem daleko id ca odpowiednio propozycji Nowaka z teorii mnogo ci, któr wskazuje jako wzór dla ontologii (s. 102). Tak jak rozbiory liczb przekształcaj si w zupełny i adekwatny podział (klasyfikacj) wszystkich liczb (naturalne, całkowite, wymierne itd.), tylko w ramach dostatecznie fundamentalnej teorii, tj. teorii mnogo ci, tak te rozbiory przedmiotów ró nego typu, rozpoznane przez filozofów, przekształc si w podział (wzgl dnie klasyfikacj) w ramach dostatecznie fundamentalnej ontologii. Oryginalno filozofa systemowego sprowadza si wi c w pierwszym rz dzie do wskazania fundamentalnego zbioru, którego podział na klasy odtwarza w jak najszerszym zakresie modelowan rzeczywisto .

Wspomnie tu trzeba, e Nowak uto samia poj cia: zbioru, cało ci, jedno ci, co jest mo liwe tylko w najslabszych ontologiach typu mnogo ciowego. Niemo liwe jest to w ontologiach mocniejszych, w których cało jest czym innym ni prost sum cz ci. Za przykład mo na poda ontologie typu ingardenowskiego.

Powstaje pytanie: czy unitaryzm jest jedynym sposobem przewyci ania rozbiorów? Otó innym wyj ciem jest monizm. Monizm - co przyznaje tak e autor - jest bli szy współczesnej fizyce, unitaryzm za współczesnej matematyce. Id c tym tropem mo naby przypu ci , e metafizyka pój winna w kierunku skrajnego monizmu, za ontologia w kierunku skrajnego pluralizmu.. Jak jednak ontologia konstruowana przez Nowaka, b d c konsekwentnie pluralistyczna, mo e by interpretowana w ramach metafizyki, sko-

ro le ce u ich podło a „wizje Cało ci” s radykalnie rozł czne? Je eli nie ma to by jedynie pytanie retoryczne, to trzeba jak metafizyk dysponowa . W tomie pierwszym ksi ki *Byt i my l* takowej jednak nie ma. Mieli by my tu sytuacj zbl on do tej, przed któr stan ł Ingarden po opracowaniu ontologicznego zagadnienia przyczynowej struktury wiata realnego. Dysponuj c czystymi mo liwo ciami, zabrakło mu zewn trznego kryterium wyboru tych spo ród nich, które odpowiadaj czemu faktycznie istniej cem u (w jak najszerszym tego słowa znaczeniu). Zdrowy rozs dek, „surowe” fakty czy teorie dostarczane przez nauk nie wystarcz . Potrzebna jest metafizyka opracowywana cz ciowo niezale nie od ontologii, a cz ciowo z ni zwi zana.

Wskazanymi przez Nowaka elementami Uniwersum s atrybuty (to stanowisko nazywa Nowak „atrybutywizmem”, który jest tak e „antysubstancjalizmem”). Jednak natura atrybutów odbiega od standardowego ich rozumienia, które stwierdza, ze atrybuty s obecne tylko jako istniej ce (pozytywim); co najwy ej mog istnie w ró nym nat eniu. Nowak przyjmuje tez , e nieistnienie atrybutów ma istotne konsekwencje dla ontologicznej struktury wiata (negatywizm). Przyjmuje wi c symetri istnienia i nieistnienia oraz rozdzielaj je nieokre lon neutralno atrubutu. Teza ta ma niew tpliwie heglowskie pochodzenie - rzeczywisto jest wynikiem dialektycznego napi cia mi dzy tym, co pozytywne (bytem) a tym, co negatywne (nic co ci), ale dałyby si wskaza i inne ródła. Nie to jest jednak istotne, lecz pytanie o zasadno takiego punktu wyj cia. Nowak odpowiada, e o tym nie rozstrzyga jeszcze podanie *expresis verbis* postulatów, co ich bli sze i dalsze konsekwencje, które maj przede wszystkim doprowadzi do adekwatnego podziału rzeczywisto ci. Nie uchyla to jednak samego pytania.

Jak wi c uzasadni punkt wyj cia? Czym jest atrybut o postulowanej przez Nowaka naturze? Czy to pytanie nale y do ontologii, czy do metafizyki?

W tym miejscu wypada wróci do deklarowanego przez Nowaka pluralizmu atrybutywistycznego. Rzeczywi cie, je eli mamy wiele atrybutów, to tworz one zbiór. Nad zbiorem tym okre la si rozmaite relacje, dzi ki którym wyznacza si podzbiory, a te nast pnie mog by identyfikowane z ró nymi elementami szeroko pojmnawanego wiata. Powstaj tu nast puj ce pytania:

1) Jaki jest ontologiczny status relacji? Wszak nie s to atrybuty, a wi c relacje s czym zewn trznym wzgl dem Uniwersum. Redukcja relacji do specjalnie skonstruowanych zbiorów uporz dkowanych jest jedynie przesuni cciem problemu, bo przecie chodzi o ródło tego uporz dkowania, które wi e ze sob ró ne elementy uniwersum.

2) Czy wyj ciowa mnogo jest rzeczywi cie pierwotna? Wydaje si , e mo na spojrze na ni inaczej. Mianowicie, atrybuty mo na potraktowa ja-

ko obiekty pewnej przestrzeni, a ponieważ mają one jakie jednoznacznie określone charakterystyki, to powstaje pytanie: jaki najłagodniejszy warunek trzeba narzucić na wyjątkową przestrzeń, aby wygenerował wszystkie obiekty typu „trybut”? Aby zilustrować powyższe sugestie, można odwołać się do programu Erlanga skierowanego do określenia geometrii za pomocą własności metrycznych spełnianych przez każdy obiekt należący do przestrzeni badanej przez tę geometrię. Gdyby przyjęto tak możliwość, to wtedy ontologia nadbudowana na zbiorze trybutów byłaby fragmentem ontologii przestrzeni trybutowej; fragmentem interesującym, bo badającym pewną podprzestrzeń rozpiętą na scharakteryzowanych w *Byt i myślenie* trybutach.

3) Pełne Uniwersum musiałoby zawierać trybuty wyposażone w przynajmniej kilka dodatkowych charakterystyk: dopuszczenie nieskończonej gradacji natężenia lub wartościowości ciągłej zmienności natężenia trybutu (zmienności rozumianej czasowo, w sensie funkcyjnym), zasięgowych charakterystyk trybutu, dynamicznych charakterystyk trybutu. Wtedy wyniki uzyskane przez Nowaka, jakkolwiek interesujące, miałyby ograniczony zakres wartości.

4) Inną wątpliwością: czy trybut jest rzeczywiście elementarnym typem obiektu, który badany powinien być przez ontologów? Wszystko wskazuje na to, że jest nim raczej coś, co przypomina relację. Pojawia się zatem konieczność sformułowania ontologii relacyjnej, której podzbiorem właściwym byłaby ontologia trybutowa.

5) W ontologii fenomenologicznej przedmiot analizowany jest w taki sposób, że jego wyjątkowa pełnia jest stale „pod ręką”, tzn. w każdej chwili syntezując wyanalizowane elementy, otrzymujemy je z powrotem. Nowakowi, jak już była o tym mowa, nie tyle chodzi o wyczerpującą charakterystykę struktury bytu, co o przeprowadzenie możliwie adekwatnego podziału całej sfery rzeczywistości. Podział ten (a zarazem unifikacja) dokona się – jak można przypuszczać – na wysokich poziomach rozwijanej teorii. Co jednak z ową pełnią bytu, bycia, czym właściwie nie całością, nieredukowalną do jakiegoś (skonkretnionego, czy nieskonkretnionego) zbioru trybutów? Jest to problem tzw. klasowej koncepcji przedmiotu podniesiony przez Ingardena w *Sporze o istnienie wiata* (t. 2. cz. 1, § 45). Nie mogąc rozwinąć tu szerzej tego problemu, odsyłam zainteresowanych do wskazanej literatury.

Jaka jest wartość ontologii trybutowej opracowanej przez L. Nowaka? Tę oceniam wysoko. Jeżeli można powiedzieć coś więcej, to jedynie na podstawie znajomości pierwszego tomu, to wydaje się zasadne stwierdzić, że:

1) W *Byt i myślenie* wypracowana została bogata aparatura pojęciowa, która nastawiona jest na klasyfikację różnych typów obiektów. W tym względzie uważam, że propozycja Nowaka jest niezwykle cenna, gdy dostarcza

efektywnego i subtelnego narzędzia dla rozważania wielu szczegółowych problemów filozoficznych.

2) Nowak rzetelnie opracowuje wszystkie możliwości wyłaniających się na kolejnych etapach budowanej konstrukcji. Ponadto odnosi konstruowane obiekty do bogatej literatury przedmiotu, dokonując licznych interpretacji i parafraz. Dodałby, że zdolność nowego systemu do adekwatnych parafraz innych systemów (lub ich fragmentów) jest - według Nowaka - 'miarą' jakości nowej koncepcji filozoficznej.

3) Autor umie zdystansować się do przedłożonej przez siebie propozycji podkreślając jej hipotetyczność. Tu konieczne jest uściślenie. Wyniki uzyskane przez Nowaka cechuje konieczność, co jest normalne dla teorii ontologii, zwłaszcza przy tak ściśle określonym punkcie wyjścia i metodzie. Hipotetyczność dotyczy zaś obowiązywania interpretacji formalnych struktur ontologicznych dokonywanych w ramach metafizyki.

4) Autor do pełnego opisu badanej rzeczywistości zdołał metodami kolejnymi przybliżyć (modele 1-3, zapowiedź dalszych w tomie drugim). Metoda ta wnosi swoisty „dynamizm” w rozwój koncepcji, zwiększając jej elastyczność. Można powiedzieć, że rozwój koncepcji jest nie tylko ekstensywny, ale i intensywny.

W recenzji nie odniosłem się do żadnej z pochodnych teorii autora, a wiele z nich wartych jest szczegółowej polemiki. Niektóre zadziwiają, inne budzą odruch sprzeciwu. Prawie żadna nie pozostaje obojętnym. I to wydaje mi się najważniejsze. W filozofii nie można ignorować odwiecznych pytań o Całość, Kosmos, Byt.